

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



Rok VII. | ŁÓDŹ, PONIEDZIAŁEK, 22 KWIETNIA 1929. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 111

Redukcja pracy i płac w łódzkich fabrykach włókienniczych z wymówionych 30.000 robotników, 25.000 otrzymało z powrotem pracę, lecz na nowych warunkach

Łódź, 22 kwietnia.
W sobotę, jak wiadomo, skończył się termin wymówienia, udzielonego robotnikom w większości łódzkich zakładów przemysłowych. Wymówienie objęło około 10 PROC. WSZYSTKICH ROBOTNIKÓW, to też z dniem dzisiejszym przeszło 30.000 ROBOTNIKÓW POZOSTAŁO BEZ PRACY.

Według informacji, jakie zdołaliśmy zebrać dziś rano, większość zakładów przemysłowych przyjmuje napowrót w dniu dzisiejszym wymówionych robotników, jednakże NA ZUPEŁNIE ODMIENNYCH WARTUNKACH.

Mianowicie, wobec kryzysu jaki obecnie panuje w przemyśle włókienniczym, fabryki postanowiły ZREDUKOWAĆ DO MINIMUM DNI PRACY.

Robotnicy przyjmowani są tedy napowrót w większych zakładach przemysłowych na 2-3 DNI PRACY W TYGODNIU, a w mniejszych na 2 dni pracy w tygodniu.

Wiele małych fabryk postanowiło jednakże zupełnie unieruchomić warsztaty i wymówionych robotników z powrotem nie przyjmować. Przepuszczalnie około 5 TYSIECY LUDZI ZNAJDZIE SIĘ ZUPEŁNIE BEZ PRACY

W związku z wytworzoną sytuacją „Express” zwrócił się po informację do związków zawodowych, by dowiedzieć się, czy przedsięwzięta jakieś kroki w tej sprawie.

P. WALCZAK, sekretarz związku klasowego oświadczył, iż sytuacja jest rzeczywiście bardzo poważna. W celu zorientowania się co do rozmiarów wymówień robotników i do obecnego stanu zatrudnienia, związek postanowił zwołać na środe WALNE ZEBRANIE DELEGATÓW FABRYCZNYCH,

którzy złożą dokładne raporty o sytuacji w fabrykach.

Do środy związek nie poczynił przeto żadnych kroków. Dopiero po zebraniu odpowiednich danych POSŁOWIE ŁÓDZCY WYJADA DO WARSZAWY.

5 domów soloneło

Łódź, 22 kwietnia.
W dniu wczorajszym w Dąbrowce Wielkiej (powiat łódzki) wybuchł katastrofalny pożar. Ogień powstał w domu mieszkalnym Czesława Ambroziaka i z błyskawiczną szybkością przeniósł się na kilka innych budynków.

Mimo szybkiej akcji ratunkowej, pożar szalał przez sześć godzin i wyrządził bardzo poważne szkody. Spłonęło pięć domów, których wartość wynosiła kilkadziesiąt tysięcy złotych.

Przyczynę pożaru dochodzenie policyjne nie ustaliło.

Wybory w Grecji

Ateny, 22 kwietnia.
W dniu wczorajszym odbyły się tu wybory do senatu greckiego. Przebieg wyborów był w całym kraju spokojny. Rezultat wyborów nie jest jeszcze znany, spodziewane jest jednak zwycięstwo stronnictwa rządowego.

aby skłonić władze centralne do zainteresowania się katastrofalną sytuacją w przemyśle łódzkim.

P. KAZMIERCZAK, kierownik związku „Praca” zakomunikował nam, iż delegaci związku w ciągu dnia dzisiejszego i jutrzejszego zbadają sytuację w fabrykach, poczem wysłany zostanie obszerny memoriał w tej sprawie do prezydium rady ministrów i ministerstwa

pracy. Po walnym zebraniu delegatów fabrycznych, które odbędzie się w środę osobiście interwenjować będą u rządu przedstawiciele robotników.

Jak się dowiadujemy, jutro PRZYJEŻDŹĄ DO ŁÓDZI główny inspektor pracy p. Klott, który na miejscu zapozna się z wytworzoną sytuacją w przemyśle włókienniczym.

32 studentów rannych Krwawa walka korporacji na rapiery i rewolwery

Lwów, 22 kwietnia.
W nocy z soboty na niedzielę doszło we Lwowie do krwawej awantury pomiędzy studentami, zrzeszonymi w korporacjach akademickich.

W dolnych salach restauracji Marszałka na Pohulance odbywała się sobótka

akademickiej korporacji „Venedia”, do której należa w przeważnej części słuchacze wydziału weterynarii uniwersytetu Jana Kazimierza. Korporacja „Venedia” liczy 60 członków.

Równocześnie w górnych salach restauracji, na 1-szem piętrze, urządziła zabawę

żydowska korporacja akademicka o tendencjach asymilatorskich „Fraternitas”

Na zabawę tę przybyło specjalnie ze stolicy 5 członków bratniej korporacji warszawskiej „Monsalwanja”. Razem z nimi w zabawie brało udział 50 osób.

Około północy kilku członków „Fraternitas” rzuciło myśl, aby zaprosić na

zabawę akademików z bawiącej się na dole korporacji „Venedia” i pokazać im zwyczaje korporacyjne, panujące wśród żydów.

Wybrano dwu delegatów, którzy zeszli na dół.

Członkowie „Venedii” przyjęli zaproszenie i dwu z nich udało się wraz z przybyłymi delegatami na górę.

Gdy akademicy żydowscy ujrzeli na sali obce czapki korporacyjne, podzielili się odrazu na dwa obozy.

— Czego oni tu chcą? — odezwały się głosy.

— Myśmy ich zaprosili — stanęli w obronie napastowanych delegacji.

Wtem do jednego z gości podskoczył któryś z gospodarzy.

— Przyszliście tu podsłuchiwać! — zawołał i z temi słowy uderzył go w twarz.

Dało to hasło do zbiorowej bijatyki. Studenci rzucili się wzajemnie na siebie, okładając się nieściami. Hałas i gło-

Zjazd lokatorów

odbędzie się w Łodzi

Łódź, 22 kwietnia.
Jak się „Express” dowiaduje w dniach 19 i 20 maja r. b. odbędzie się w Łodzi ogólnopolski zjazd lokatorów, na którym omawiane będą sprawy pierwszorzędnej wagi dla ogółu lokatorów w Polsce.

W pierwszym rzędzie na zjeździe zatwierdzone zostaną kontrprojekty w sprawie uzyskania funduszy na rozwiązanie głodu mieszkaniowego w Polsce. Związki lokatorskie są bowiem zdania że opracowanie przez nich odpowiedniego projektu, spowoduje wycofanie z sejmiku projektu ministerstwa robót publicznych, przewidującego wzrost komornego do 140 — 200 proc. w stosunku do przedwojennego.

Na zjazd przybędzie również prezes austriackiego związku zrzeszeń lokatorskich, wiceprezydent m. Wiednia, dr. Schleifer.

Ostrożnie z psami!

Łódź, 29 kwietnia.
Urząd weterynaryjny w Łodzi stwierdził nowy wypadek wścieklizny u psa przy ul. Śląskiej 10. W związku z tem wydział zdrowotności publicznej przypomina o obowiązku prowadzenia psów na smyczy i w kagańcu — w przeciwnym bowiem wypadku właścicielowi psa grozi kara grzywny do 1000 złotych.

Manifestacja w Królewcu na rzecz porozumienia Niemiec z Polską

Berlin, 22 kwietnia.
Staraniem pacyfistycznej Ligi praw człowieka odbyła się w Królewcu publiczna manifestacja na rzecz polsko-niemieckiego porozumienia, będąca wstępem do szeregu publicznych wystąpień Ligi w miastach polskich i niemieckich.

Ze strony polskiej przemawiał poseł Wacław Łypacewicz z Warszawy, który oświadczył, że nie wierzy w możliwość wojny między Polską a Niemcami. Polska i Niemcy są krajami, które uzupełniają się wzajemnie w dziedzinie gospodarczej i dlatego traktat handlowy

musi w interesie obu narodów dojść do skutku.

Ze strony niemieckiej przemawiał dyrektor ministerjalny Falkenberg, poruszając sprawę traktatu handlowego oraz b. generał von Schönaich, który nazwał pieśczenie się myślą przyszłej wojny zbrodnią wobec ludzkości.

Z bagna nienawiści wydobędziemy się tylko wówczas — oświadczył generał — jeśli będziemy się bezpośrednio porozumiewali. Niemcy i Polska mają tylko jeden wybór: żyć razem w zgodzie bo w przeciwnym razie wspólnie zginą w przepaści.

Tragiczny wypadek posła polskiego w Budapeszcie

Budapeszt, 22 kwietnia.
Kierujący peselstwem polskim w Budapeszcie w zastępstwie ministra Matyszewskiego charge d'affaires Łazarski, uległ dziś ciężkiemu wypadkowi samochodowemu.

W drodze powrotnej z wycieczki do Gödöllo w okolicy Budapesztu wskutek załamania się steru auto stoczyło się do głębokiego na 8 metrów rowu, przewróciwszy się dwukrotnie.

Posłowi Łazarskiemu towarzyszyła hrabina Marja Somossoich, żona adwokata Latzko i sekretarz ministerjalny Kamil Szarossy Kapeller.

Wszyscy jadący w samochodzie odnieśli ciężkie obrażenia. Przejeżdżający samochód przewiózł ich do kliniki w Budapeszcie.

Sekretarz Szarossy Kapeller zmarł w drodze wskutek odniesionych ran.

Milijon złotych kary

Katowice, 22 kwietnia.
Wczoraj w nocy wybuchł olbrzymi pożar w hucie „Falva” w Świętochłowicach, który strawił szereg obiektów przemysłowych, jak rurkownie, walcownie i magazyny.

Szkody wynoszą około miliona złotych.

W czasie akcji ratowniczej dwaj strażacy Haas i Kupka doznali ciężkich poparzeń.

Przyczyny pożaru do tej pory nie zdołano wyjaśnić, ale okoliczności wśród których powstał ogień wskazują, że nastąpiło rozmyślne zbrodnicze podpalenie.

Wstrząsająca scena na cmentarzu

Berlin, 22 kwietnia.
Jeden z cmentarzy berlińskich był dziś widownią wstrząsającego wypadku. 24-letni zofer, któremu przed 3-ma dniami zmarło dziecko, dostał pomieszenia zmysłów wskutek tej straty. Wkrótce po pogrzebie powrócił on na cmentarz, odkopał trumnę, a wyjąwszy stamtąd zwłoki umiłowanego dziecka, ukrył je pod płaszczem. Przypadkowo zauważył to dozorca cmentarny i wezwał policję. Z trudnością udało się skłonić obłąkanego ojca do oddania zwłok dziecka.

Przyjaciółka Mickiewicza

Ks. Zeneida wywarła dość znaczny wpływ na twórczość Wieszcza

Karta z życia niepospolitej kobiety

W życiu największego z naszych poetów było sporo „przełomowych” momentów o wyjątkowej doniosłości: rozstanie się z Marylą — spotkanie z Głowackim — moment położenia na papier ostatniego wiersza XII księgi „Pana Tedeusza” i t. d.

A w roku 1929, pod którego znakiem jesteśmy, czy nie przypada żadna stułetnica rocznica wyjątkowego momentu w życiu twórcy „Dziadów”?

Owszem, zdarzyło się w życiu Mickiewicza równo sto lat temu coś co dało zwrot przełomowy całej jego wędrówce tułaczkiej po ziemskim padole: sto lat temu wyjechał Mickiewicz zagranicę, a by nigdy już więcej ziemi polskiej nie zobaczyć.

Tegoż roku 1829 gaśnie w Moskwie salon księżny Zeneidy Wołkońskiej i ona sama wyjeżdża do Rzymu, aby do końca życia tam pozostać.

Tej to niepospolitej kobiecie, odgrywającej pewną rolę w życiu Mickiewicza poświęca ostatnio Cz. Jankowski barwny i subtelny essay, z którego podajemy kilka szczegółów:

Kiedy Mickiewicz przybył do Moskwy, tylko dzięki wysokim stosunkom osobistym mógł dostąpić zaszczytu bywania w salonie księżny Zeneidy z książąt Białosielskich Wołkońskich, w salonie nadającym ton najwytworniejszemu życiu towarzyskiemu w Moskwie.

Księżna Zeneida rozciągała urok baječných powabów niewieścich — urok wspaniałej niebieskiej krwi — urok niepospolitego umysłu — urok wyrafinowanej światowości, nabytej w najwyższych sferach arystokracji i dyplomacji zachodnio - europejskiej — urok kobiety, u którego leżała Moskwa, o której gest łaskawy dobił się notable i artyści, bogacze i dostojnicy.

Jaki to był urok, który wywierała ta kobieta, wywnioskować możemy ze znanego wiersza Mickiewicza:

„Cóż opowiem, wróciwszy do śmiertelnych krajów?
Achi, opowiem, że byłem o pół drogi od rajów,
Z duszą na poły tęskną, na poły radośną,
Słyszałem już tę rajska rozmowę w półgłośnie,
I widziałem te rajske pół-swiatła pół-cienia,
I doznałem — niestety, tylko pół zbawienia”.

Polski Byron, zdobywca tylu niewieścich serc, nie mógł darować jej... i sobie, że wszystko urwało się na połowie drogi do rajów...

Salon księżny Zeneidy miał wybitne cechy środowiska literacko - artystycznego i nie wyzbył się ich do końca. Kto nie był z ówczesnych znakomitości literackich i artystycznych w salonie księżny Zeneidy! A ilu się w niej kochało! Ona sama, aczkolwiek niewątpliwie wrażliwa na holdy jej składane — szczerze do męża przywiązana — nie dała żadnemu ze swych wielbicieli najmniejszego pretekstu do niewłaściwego zinterpretowania jej uprzejmości, temperamentu, oszalałego powabu.

Ale nagle nastąpiła wyraźna zmiana w jej charakterze. Rozpoczął się proces odpadania księżny od prawosławia i garnięcia się coraz bardziej do religii rzymsko - katolickiej. Zaczyna pisać rozmyślenia moralno - religijne...

W początkach 1829-go roku była już księżna zdecydowana opuścić Rosję na zawsze, przejść na katolicyzm i osiedlić na stałe w Rzymie.

Wreszcie żegnana przez niezliczonych swych przyjaciół wyjechała księżna Zeneida do Rzymu — na zawsze.

Dobry zwyczaj

Wiadomo, że malarze pokojów, mając ciągłe do czynienia z farbami, nieraz ulegają zatruciu wskutek tego, że farby te zawierają składniki szkodliwe. Dlatego właśnie prawo angielskie głosi, że każdy pracodawca obowiązany jest dostarczyć swym czeladnikom codziennie odpowiedniej porcji mleka, które jest doskonałym antidotum przy wszelkich wypadkach zatrucia.

Do Rzymu też przyjechał niebawem Mickiewicz.

Zaledwie pierwsze róże zaczęły zakwitać w Rzymie na wiosnę 1830-go roku, pisał Mickiewicz wiersz, cały uczuciem nabrzmiały do swej uroczej przewodniczki po Wiecznym Mieście:

„Mój cziczerone!
Ty umiesz przejrzeć nawet serce z głazu
Gdy błękitnemi raz rzucisz oczyma...”
Tym przewodnikiem jednak nie była

księżna Zeneida... Była nim Ankwicówna, Ewunia...

Księżna Zeneida zresztą daleka już była wogóle od spraw tego świata. Przez dziwną jej urodę jaśniała wciąż cudnym blaskiem, lecz poco i naco była już jej potrzebna?

Rozstała się z nią księżna bez żalu. Wdzięwała z obojętnością najzupełniejszą czepek zakonny na coraz bardziej siwiejące włosy — i umarła w Rzymie w roku 1862, siedemdziesięcioletnia...

Wesele po morderstwie



Jeszcze nie zapadła kurtyna nad dramatem rodzinnym, jaki rozegrał się niedawno w Janowicach, śledztwo w sprawie zamordowania starego hr. Stolberg-Wernigerode wciąż jeszcze trwa, a już rozbrzmiewają na zamku tony weselne... Najstarsza córka zamordowanego, hrabianka Antonina wyszła zamaż za berlińskiego inżyniera. Na zdjęciu: młoda para.

Recepta Stradivariusa

na robienie cudownych skrzypiec

okazała się dziełem sprytnych oszustów

Donosiliśmy swego czasu (przed kilku miesiącami) o wielkim odkryciu, którego dokonał pewien antykwaryusz medjołański. Chodziło mianowicie o wykrycie w tajnej szufladzie biurka pozostałego po fabrykancie znakomitych skrzypiec Stradivariusa, przepisu, według którego robił swe słynne skrzypce. Okazało się obecnie, że wszystkie te bezcenne sekrety, które nabył medjołański fabrykant skrzypiec, Bisiach, nie posiadają żadnej wartości, są bowiem bezcennym fałszerstwem. Wprawdzie ich posiadacze byli najpewniejsi, że wszystkie rękopisy są prawdziwe, lecz właśnie ta okoliczność przyczyniła się w bardzo wysokim stopniu do opóźnienia faktu zdemaskowania oszustów; oszuści ci skorzystali w dodatku z dobrej wiary zbieraczy i, jak się okazało w krótkim przeciągu czasu przygotowali nowe rękopisy w ilości trzystu sztuk, które sprzedali temuż Bisiachowi za 40.000 lirów.

Sfałszowane dokumenty zawierały: listy do Stradivariusa, czy też przez niego pisane, traktat o wyrobieniu skrzypiec oraz życiorys Stradivariusa, sporządzony przez jezuitę Bonaventego. Dokumenty te sporządzili, jak dziś wiadomo, dwaj antykwaryusze z Bergamo, Zanardi i Ravasio, których policja stawiała przed sądem śledczym Antonuccim rzeczoznawcą w tych sprawach.

Na początku śledztwa udało się sądziemu ustalić, że rzeczony rękopisy w żadnym wypadku, nie pochodzą z skrytki w biurku, pozostałym po Stradivariusi. Papier, na którym te rękopisy były pisane, pochodził z małej fabryczki rakiet pod Bergamo, która używa niemal wyłącznie papieru ze starych archiwów. W tej właśnie fabryczce oszuści zaopatrzili się w czysty papier, który doskonale nadawał się do ich celów. Stary ten papier przyrządzono jeszcze przy pomocy specjalnych proszków barwnych, i w ten sposób sztucznie zarchagoizowano. Fałszerstwo jednak bardzo łatwo wyszło na jaw, dzięki chemicznemu zbadaniu atramentu, jakiego oszuści użyli.

Wiadomo, że za czasów Stradiva-

riusa używano wyłącznie atramentu, sporządzonego z wtrójli o czym oszuści wcale nie wiedzieli. Przy sporządzeniu fałszywych dokumentów posługiwali się oni mieszaniną atramentu czarnego z czerwonym, do której dodali nieco kwasu. Zresztą na tych dokumentach widoczne były nawet ślady stalówek, których przecie za Stradivariusa zupełnie nie znano.

Badani Zanardi i Ravasio utrzymywali czas dłuższy, że poprostu przepisali to wszystko z prawdziwych dokumentów po Stradivariusi. Zapytani jednak, o to gdzie się te prawdziwe dokumenty znajdują, nie mogli dać odpowiedzi. Dokładne zbadanie treści dokumentów wykazało jednak nietylko wolające o pomstę błędy historyczne, lecz nawet brak jakichkolwiek nowych nieznanych dotąd sposobów, w których korzystał Stradivarius. Wprawdzie oszuści wiedzieli coś nie coś o Stradivariusi i jego epoce i skorzystali z tych wiadomości, dokonane jednak fałszerstwa były zbyt zuchawie i „fachowe”, aby mogły wprowadzić w błąd prawdziwego znawcę.

Ze na tak ordynarne fałszerstwo nie zwróciła uwagi fabryka Bisiacha, wynikało to stąd jedynie, że manja zbierania zupełnie oślepiła właściciela fabryki. Inaczej bowiem byłby musiał zwrócić uwagę, że traktat, jaki nabył, nie zawierał nic nowego obracał się jedynie w dziedzinie ogólników. Nie miało tedy najmniejszego sensu tak staranne przechowywanie tych tajemnic.

W każdym razie jedno trzeba przyznać, że i tym razem, tak jak w wypadku z Dossena, który, jak wiadomo, fałszował rzeźby z epoki odroczenia na zlecenie jednego z handlarzy dziełami sztuki — mamy do czynienia z bardzo zdolnymi specjalistami w swoim rodzaju. Między obu gatunkami fałszerzy jest tylko ta różnica, że o ile posągi i rzeźby Dosseny posiadały niewątpliwie pewną wartość artystyczną, fałszerstwa dokonane przez Zanardi i Ravasio, nadają się conajmniej do muzeum fałszerstw.

„Biedny” prezydent Stanów Zjednoczonych

otrzymuje 500 tys. dolarów rocznej pensji...

Kongres amerykański przyznaje swemu prezydentowi pod różnymi postaciami pół miliona dolarów rocznie. Prócz znacznej, nawet na St. Zjednoczone, sumy, prezydent posiada też mnóstwo przywilejów, które w całej swej sile występują dopiero przy dokładniejszym zbadaniu.

Sama pensja roczna prezydenta wynosi tylko 75 tysięcy dolarów, do których dochodzi jeszcze 25 tysięcy dolarów rocznie tytułem reprezentacji oraz na fundusz podróży. Jest to pensja zupełnie poważna, zwłaszcza gdy się zważy, że prezydent nie płaci komornego i że piękny pałac waszyngtoński, zwany Białym Domem, cały jest do rozporządzenia jego i żony; na koszt państwa odnawia się go i urządza co cztery lata; niektórzy prezydenci domagali się gruntownych zmian, zupełnie nowych mebli i wszystkiego, co w zakres komfortu wchodzi, nawet porcelany, sreber i bielizny stołowej.

Na własny użytek prezydent z rodziną potrzebuje nabywać tylko artykuły spożywcze; poza tem zaś nie ponosi żadnych wydatków na utrzymanie domu. Zresztą nawet te artykuły spożywcze służba Białego Domu nabywać może po cenach znizowanych w intendaturze armii i floty.

Prócz powyższych udogodnień prezydent St. Zjednoczonych posiada jeszcze do wyłącznego, nieograniczonego użytku: wspaniały park samochodowy, jacht do wycieczek niedzielnych, własne linie telefonu i telegrafu, prywatny apartament na głównym dworcu w Waszyngtonie, wspaniałe urządzone gabinet w Kapitolu (miejsce posiedzeń kongresu St. Zjednoczonych), wreszcie wiele ogrodów i cieplarni, z których bezpłatnie bierze rośliny i kwiaty na użytek własny.

Prezydent St. Zjednoczonych posiada nawet własną orkiestrę dętą, stojącą wysoko pod względem artystycznym; a prócz tego specjalny dziennik wydawany jest do wyłącznego użytku prezydenta. A przecie w szeregu wymienionych powyżej przywilejów i udogodnień nie było jeszcze mowy o licznych sztabie urzędników i o służbie prezydenta.

Ma on do swego rozporządzenia sekretarza do spraw urzędowych, sekretarza prywatnego, cały sztab agentów tajnych, których jedynym obowiązkiem jest czuwanie dzień i noc nad bezpieczeństwem prezydenta i jego żony; ma dalej prezydent 50 policjantów, wyjątkowo doborowych, którzy pilnują, by do Białego Domu i otaczającego parku nie przedostali się niepowołani natręci, ma wreszcie prezydent sekretarkę osobistą dla swej żony, specjalny personel biurowy i golarza.

Cały ten personel, opłacany ze skarbu państwa, jest na usługi prezydenta, którego, ze względu na jego wysokie umosażenia konstytucyjne, nazywają amerykańskimi głową państwa, szefem rządu, naczelnym wodzem armii i floty, najpotężniejszym władcą świata.

Barcelona — to hiszpańskie Chicago

Barcelona, jedno z największych miast w Hiszpanji, ścigane w tym roku wielu podróżnych ze względu na wystawę, jaka tam się odbywa. Już obecnie ściga ona dziesiątki tysięcy odwiedzających. Barcelona ma to do siebie, że jest nietylko miastem starożytnym, równie starym, jak Kartagina, lecz jednocześnie wielkim ośrodkiem handlowym, wskutek czego niektórzy nazywają ją hiszpańskim Chicago.

Stare dzielnice tego miasta obfitują w budowle o niebywalej piękności, jednocześnie zaś wspaniałe bulwary barcelońskie upstrzone budynkami nawsko - modernistycznymi. Wogóle zaś miasto rozwija się bardzo szybko, czego najlepszym dowodem jest choćby ten fakt, że kościół, który zaczęto budować trzydzieści lat temu, a który wtedy znajdował się daleko za miastem, dziś jest w samym jego środku. O rozmiarach miasta niech też świadczy okoliczność, że niektóre ulice będą mieć po 15 kilometrów długości.

Ulice Pytagorasa, Grynberga i Grabskiego

stanowią zaledwie drobną część dzwiołagów, lamigłówek i zagadek, od których roi się pfan naszego miasta

Dla przeciętnego łodzianina Łódź zaczyna się od rynsztoka przed domem, w którym mieszka, a kończy się przy Placu Reymonta i Rynku Bałuckim

Łódź, 22 kwietnia.

Każdy łodzianin mówi o swym mieście, że zna je niczem własną kieszeń. Zapytajcie kogokolwiek z Grand - Cafe lub z „Esplanady“, czy zna Łódź. Spojrzy na was najpierw nieufnie, potem dumnie, wreszcie bezczelnie i odpowie: — No, wie an!... Wielka sztuka poznać Łódź!

I każdemu się zdaje, że skoro piętnaście razy dziennie zmierzyl wzdłuż i wszerz ulicę Piotrkowską od Zielonej do Andrzeja, skoro zna ze słyszenia nazwy przecznicy ulicy Piotrkowskiej, skoro wie, gdzie są Chojny, (gdzieś w okolicy Placu Reymonta) a gdzie Bałuty (gdzieś w okolicy Nowomiejskiej) — w takim razie nikt mu nie zaprzeczy, że zna Łódź „na wylot“.

Bo jakżeż?... Co tu jest więcej w Łodzi do zapamiętania? Co tu jeszcze można zobaczyć?

Dla przeciętnego łodzianina Łódź zaczyna się od rynsztoka przed domem, w którym mieszka, a kończy się z jednej strony przy Placu Reymonta, a z drugiej przy Bałuckim Rynku.

Co się dzieje dalej za Placem Reymonta, za Rynkiem bałuckim, tego mieszkaniec śródmieścia nie wie. Wydaje mu się, że tam, dalej, ciągnie się jakaś mgławica, nieznaną ziemią, biegun północny, nieskalany śladem stóp ludzkich.

Tak jednak nie jest. Krańce Łodzi, poprzerywane niezliczoną ilością wąskich, małych uliczek, szczególnie na południu za Placem Reymonta i na północy na Rynkiem Bałuckim, tętnią życiem, niemniej barwnym i ciekawym, niż śród mieście.

Gdy więc ktokolwiek zwróci się do nas z zapytaniem czy znamy Łódź, nie wystarczy machnąć ręką i zrobić bagatelizującą minę.

Mało jest bowiem ludzi, którzy mogą z czystym sumieniem powiedzieć, że zna ją Łódź.

Cztery złote i dwa razy Cmentarna oraz Dolna

Kto z was wie na przykład, gdzie jest w Łodzi ul. Złota? Ale nie ta z 8-go komisariatu, wciśnięta między ulicami Wysocką i Wodną, i nie ta druga na Bałutach ani ta trzecia w północno wschodniej części miasta.

ale właśnie ta czwarta?

Albowiem do długiej falangi dzwiołagów łódzkich zaliczyć należy również ten ciekawy i jakże niewspółmierny z sytuacją naszą fakt, że

posiadamy aż cztery ulice Złote.

Ta czwarta znajduje się właśnie w obrębie 12-go komisariatu na Nowem Rokicciu.

Ulica Złota nie jest wyjątkiem. Łódź posiada bardzo wiele ulic o jednakowo brzmiących nazwach. Liczne przemianowania nazw ulicznych w śródmieściu zmniejszyły tę ilość dzwiołagów (np. Krótka (Traugutta) — Krótka na Bałutach), ale przydałoby się również zmienić odpowiednio nazwy ulic na krańcach miasta, gdzie

ta sama nazwa dwóch różnych ulic wprowadza w błąd obywateli

By nie narazić się na zarzut gołosto-

wności podamy kilka faktów:

Oto są w Łodzi

dwie ulice Cmentarne.

Jedna niemal w śródmieściu, biorąc początek od ulicy Konstantynowskiej i kończąca się przy Srebrzyńskiej, a druga ciągnie się na Chojnach i stanowi przecznicę ulicy Rzgowskiej.

Co ma uczynić poczta, gdy otrzyma list zaadresowany do niejakiego pana Antoniego Bujalskiego, zamieszkałego w Łodzi przy ulicy Dolnej 3?

Co zrobić z tym fantem, skoro Łódź ma dwie ulice Dolne?

Jedną w obrębie III komisariatu na Starem Mieście, a drugą niedaleko stamtąd, bo przy cmentarzach na południe od Brzezińskiej?...

Gdzie mieszka pan Bujalski, na tej pierwszej Dolnej, czy na tej drugiej?...

Zgóry zagadki tej nikt nie rozwiąże. Trzeba pójść najpierw na pierwszą Dolną i sprawdzić, a jeżeli okaże się, że tam p. Bujalski nie mieszka, albo, że ta ulica kończy się już na pierwszym numerze i do trzeciego wcale nie dochodzi, w takim razie pan Bujalski mieszka na pewno na tej drugiej Dolnej.

Dwadzieścia nazw, a czterdzieści ulic

Albo wyobraźcie sobie, że wystawca waszego weksla p. Nieplacący mieszka na Kolejowej.

W Łodzi, oczywiście, że w Łodzi.

Ale na której Kolejowej? Bo mamy w Łodzi

dwie Kolejowe ulice.

Jedną przylegającą do parku Poniatowskiego, a drugą w śródmieściu i stanowiącą przedłużenie ul. Traugutta.

Gdzie więc będziecie szukali swego płatnika p. Nieplacącego? Na której Kolejowej.

Pozatem mamy w Łodzi

dwie ulice Łąkowe.

Jedną w obrębie VII-go komisariatu, drugą na terenie komisariatu III-go.

Takich ulic jest w Łodzi około 20-tu. Oto ich mamy: Engla (jedną przy Aleksandrowskiej, drugą przy Rzgowskiej, a więc na dwóch krańcach Łodzi, Kresowa (jedną przy Chojnach, drugą na Dołach), Mostowa (przy Parku 3-go Maja i przy Szosie Pabjanickiej), Niecała Obywatelska, Pawia, Piękna, Sadowa, Wesola, Wierzbowa i in.

Na kilku wyżej przytoczonych przykładach dowiedliśmy, że tolerowanie dwóch ulic o tej samej nazwie w tym samym mieście stwarza różnego rodzaju konflikty i przykre nieporozumienia, narażające często obywateli na stratę czasu, gdy chodzi o wyszukanie adresu.

Lecz nie na tem jeszcze koniec z łódzkimi dzwiołagami i rarytasami w dziedzinie nazw ulicznych.

Zanotować należy następujące ciekawe szczególności:

Przy cmentarzach w okolicy Brzezińskiej ciągnie się uliczka, której nadano wymowną nazwę —

Smutna.

Ostatnia ulica, oddzielająca na zachodzie miasto nasze od gminy Bruss, nazywa się naprawdę

Ostatnia,

a na wschodzie ulica, odgraniczająca

miasto nasze od Widzewa zwie się Graniczna.

Ulica Pytagorasa i Grabskiego...

To są nazwy logiczne. Więcej jednak jest nielogiczności.

Do nich zaliczyć należy w pierwszym rzędzie

ulicę Pitagorasa

ogromnie szeroką i ciągnącą się za lasem Konstantynowskim.

Pitagoras był greckim filozofem, a ponadto znany jest szerokim sferom sztubackim z trudnego na pierwszy rzut oka twierdzenia geometrycznego, za które łapało się w szkole dwóje.

Trudno jednak domyśleć się jakie usługi położył ów grecki filozof i matematyk w dziedzinie rozwoju naszego miasta, skoro jego imieniem ochrzczono ulicę łódzką.

Bardziej już może zrozumiałe dla kupców łódzkich jest „istnienie“ w Łodzi

ulicy Grabskiego.

Tak, panowie manufakturzyści! Ulicę Grabskiego znajdziecie w pobliżu ulicy Pitagorasa za lasem Konstantynowskim w pobliżu gminy Bruss.

Obydwaj sąsiedzi — Grabski i Pitagoras — mogą do siebie wyciągnąć ręce, a magistrat powinien z tego wyciągnąć konsekwencje...

Słowacki na Chojnach, Mickiewicz na Bałutach!

Literaturę uczciliśmy niezmiernie chojnie! Mamy ulicę Słowackiego, Mickiewicza, Żeromskiego, Kochanowskiego, Konopnickiej, Korzeniowskiego, Kraszewskiego i in.

Jeden tylko Żeromski miał szczęście, że nazwiskiem jego zamianowano bądź co bądź porządną ulicę blisko śródmieścia.

Słowacki bowiem znalazł przytułek gdzieś na Chojnach, Mickiewicz — na Bałutach, Konopnicka — przy Aleksandrowskiej, a Kraszewski gdzieś tam na południu przy Dąbrowskiej.

Nie, literatura nie miała nigdy szczęścia do Łodzi i może dlatego Łódź nie ma szczęścia do literatury.

Któż to był Grynberg?..

Wśród tych wszystkich zagadek i dzwiołagów najbardziej tajemniczo wygląda dzwiołag ostatni w naszym artykule.

Mamy na myśli

Grynberga przy Aleksandrowskiej.

Kto to był Grynberg?... Który to Grynberg?... Skąd do niego Łódź i skąd on do Łodzi?... Skoro mamy ulicę Grynberga, czemu nie przemianować inne na ulicę Gancegala, Pipmona, Protestowicza, Pępkowskiego, Wójcickiego i diabli wiedzą jak jeszcze?...

Dziwne rzeczy dzieją się w tej Łodzi. Bardzo dziwne...

A że takich cudacznych rzeczy więcej spotkać można na bruku łódzkim — to pewne.

Bo któż zna Łódź gruntownie?..

Bak.

Piękne były jak boginie, ale zajęcie miały bardzo brzydkie...

Łódź, 22 kwietnia.

Gdyby kto spojrzal na piękne oczy panny Janinki i na czerwone, rozchylone usteczka panny Tuśki nie chciałby uwierzyć za żadne skarby, że... stało się to, co się stało.

Bo pomyślcie sami — panna Janinka ma lat 18-cie, nosi śliczne futerko, zgrabny kapelusik i jest piękna jak Jadwiga Smosarska w noc sylwestrowa, kiedy nosi maskę na twarzy.

A jej przyjaciółka — panna Tuśka?.. Dziwi się tylko należy, że panna Tuśka nie prześcignęła urodą panny Kostakówny i

nie została „Miss Polonia“.

Słowem — panna Janinka i panna Tuśka były piękne jak dwie boginie, ale zajęcie miały bardzo brzydkie.

Kradły.

Zawód swój uprawiały niezwykle inteligentnie. Obie wchodziły do najelegantszych sklepów, wybierając zawsze porę przedwieczorna, kiedy w sklepach zazwyczaj ruch jest największy.

Panna Janinka „zawracała głowę“ sprzedawczyniom, a panna Tuśka „rekwirowała“ w międzyczasie wszystko co jej wpadało pod rękę...

Panna Tuśka znała fach wyśmienicie!... Wiedziała kiedy można zacząć, a

kiedy trzeba skończyć, nie brała za mało, ani za wiele, zachowując zawsze miarę w ten sposób, by nie rozpychać z nadto głębokich kieszeni w futrze, a z drugiej strony, by nie uskarżać się potem na nikły połów.

Aż raz powinęła się zgrabna nóżka pannie Tuśce...

Gdy już była przy drzwiach i Janinka jak zwykle żegnała się ze sprzedawczynią, wyrażając ubolewanie, „że tym razem nic kupić nie może“ — nagle — ktoś położył grube łapsko na delikatnym ramieniu Tuśki...

Zbladła... Zrozumiała... Bezradnie opuściła ręce...

Janinka mogła opuścić swą przyjaciółkę i wyjść spokojnie na ulicę, gdyż nikt jej nie podejrzewał o czynne wspomaganie łodzijskiej, lecz żal jej było zostawić wierną towarzyszkę samotną w tak niezwykle przykrych sytuacji.

Stała w jej obronie. Właściciel sklepu żądał przeprowadzenia osobistej rewizji, Tuśka sprzeciwiła się temu. Zawezwano policję.

Przeszukał — znalazł — i zabrał do komisariatu, wraz z Janinka.

I stanęły obie przed sądem. Tuśka Przybylska i Janina Sobańska.

Obydwie skazane zostały na 2 miesiące więzienia. (o)

ODEON | WODEWIL

PRZEJAZD 2. PRZEJAZD 2. GŁÓWNA 1. GŁÓWNA 1.

Dzisiaj i dni następnych!

Ostatnia amerykańska kreacja

POLI NEGRI

przed powrotem do Europy, w wielkim dramacie p. t.

GODZINA ZMYŚLÓW

Jean Hersholt.

W rolach pozostałych

Kennet Thomson.

Nadprogram: F A R S A.

Nadprogram: F A R S A.



UWAGA: Wświetlają kinoteatry ODEON i WODEWIL jednocześnie.

CORSO

ZIELONA 2. ZIELONA 2.

Dzisiaj i dni następnych!

Sensacyjny film cyrkowy p. t.

NAJWIĘKSZY CYRK SWIATA

(Cyrk Barnum). Potężny dramat cyrkowy z udziałem dzikich zwierząt.

W roli głównej: VIOLA DANA. Nadprogram: F A R S A.



Szlagiery.

Służąca nasza, Antosia, wychodziła zamaż.
— Proszę pana — rzekła do mnie — po służbie wyleżdżam w podróż posłubną do Strykowa. Właśnie chciałabym pana zapytać, czy nie chciałaby pan przechować u siebie molch pieniędzy, aż do chwili, gdy wrócę...

— Dlaczego? — zapytałem — Niech Antosia powierzy swe pieniądze mężowi!

— Wykluczone! — zaprotestowała Antosia.
— Czy sądzi pan, że oddam pieniądze choćby na przechowanie zupełnie obcemu człowiekowi?...

Gościnny występ teatru rosyjskiego w Berlinie.

Wielki entuzjazm.
Lykociński również oklaskuje żywiołowo.
Frygalski pyta go:

— Czego tak walisz? Rozumiesz po rosyjsku?

— Nieee... Ale czy wszyscy muszą zaraz o tem wiedzieć?...

Miasto uniwersyteckie.
Zwarjowane życie, dobre piwo, piękne dzieło.

Na ulicy jakiś młodzieniec zapytuje drugiego młodzieńca:

— Ach, przepraszam, czy nie mógłby mi pan wskazać gdzie tu się mieści uniwersytet?

— Nie wiem — odpowiada drugi — bo ja właśnie też jestem studentem...

Rzecz dzieje się latem w pociągu Łódź—Kołuszki. Nieopisany tłok. Ludzie stoją na głowach leżą jeden na drugim, deptają się nawzajem, krzyczą, płaczą. Wreszcie pociąg wjeżdża na stację Kołuszki.

— Dzięki Bogu... — rzekł jeden z pasażerów odetchnawszy z ulgą. — Najokropniejszy kawałek drogi przebyliśmy...

— Pan jedzie dalej? — pyta jego towarzysz podróży.

— Tak. Do Ameryki.

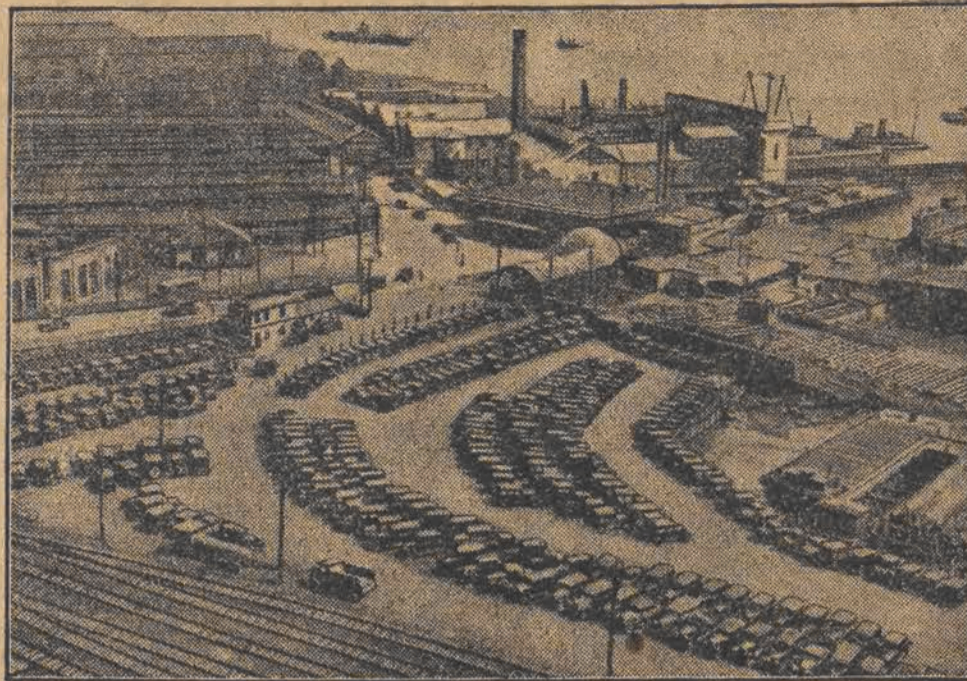
Hallo! Tu radio!

10.15 — Transmisja nabożeństwa z Katedry wileńskiej 12.10 — Koncert płyt gramofonowych. 13.00 — Komunikaty. 15.10 — Odczyt p. t. „Lukasiński i Lubec ki” — wygł. prof. Henryk Mościcki. 15.35 — Tygodniowy przegląd komunikacyjny — wygł. p. Tad. Strzetelski. 15.50 — Kącik artystyczny Ligi Samowystarczalności gospodarzej (LSG). 16.00 — Koncert z płyt gramofonowych. 17.00 — Dd czyt p. t. Adam Asnyk — wygł. prof. Konrad Górski. 17.25 — Odczyt p. t. „O wyprawie bałkańskiej prof. Ludomira Sawickiego — wygł. dr. T. Wiśniewski. 17.55 — Transmisja muzyki lekkiej 18.50 — Rozmaitości. 19.10 — Lekcja języka francuskiego. Lektor Lucien Roquigny. 19.35 — Nadprogram i komunikaty. 19.56 — Sygnał czasu. 20.30 — Transmisja koncertu wieczornego z Krakowa. 22.00 — Komunikaty. 22.00 — Kwadrans konkursowy. 22.25 Komunikaty. 22.30 — Transmisja muzyki tanecznej.

Dyżury aptek.

Dzisiaj w nocy dyżurują następujące apteki: Sr-ów Wójcickiego (Napiórkowskiego 27), W. Danieleckiego (Piotrkowska 127), P. Ilnickiego i J. Cymera (Wólczajska 37), Sr-ów Leinweber (Pl. Wolności 2), Sr-ów Hartmana (Młynarska 2), J. Kahana (Aleksandrowska 81).

Proletariackie automobile



W Ameryce jest powszednim zjawiskiem, że robotnicy fabryczni przyjeżdżają do pracy własnymi samochodami... Na zdjęciu: długi rząd aut na dziedzińcu jednej z wielkich amerykańskich fabryk, czekających na swych zajętych całodzienną pracą właścicieli. Niepowszedni widok dla oczu Europejczyka...

Cztery pory roku w ciągu jednego dnia Zrana wiosna, w południe zima, po południu lato, wieczorem jesień

Łódź, 22 kwietnia.

Niepewność, cechująca nasze życie polityczno-ekonomiczne, przerzuciła się również na dziedzinę aury. Zdaje się, że najlepszy jasnowidz nie mógłby o godzinie 10-ej zrana przewidzieć, jaka będzie pogoda

tego samego dnia o godzinie 12-ej
Wczorajsza niedziela była niezbitym dowodem braku zdecydowania ze strony kapryśnej nocy. W ciągu dwunastu godzin mieliśmy

próbki wszystkich czterech pór roku.
A więc najpierw świeciło słońce i mieliśmy prawdziwą

wiosnę.
potem niebo zachmurzyło się i spadł obfity śnieg, sprawiając wrażenie

zimy
potem rozpozgodziło się znowu i słońce tak zaczęło grzać, że niektórzy przechodnie poźdejowali kapelusze z głów jak gdyby już było

lato.
potem zaczął padać deszcz i skończyło się na wstrętnej,

jesiennej pogodzie.
Gdyby więc nas teraz zapytano jaka

porę roku mamy, najsluszniejsza byłaby odpowiedź, obejmująca

wszystkie cztery pory roku razem.
Gdyby to choć był dzień powszedni. Ale to była niedziela!

Wiele osób wybierało się już na wycieczkę zamiejską, do Rudy na łódki!

Wybierano się zrana, kiedy świeciło słońce (ale na Górnym Rynku musiano już zaniechać zamiaru, bo

zaczynał padać śnieg,
a ktoś to widział wioślarzy, wykonujących swą praktykę zimową porą?...

Przechodnie również znaleźli się w nlełada kłopotle. Gdy wychodzili z domu w nowych, jasnych kostjumach i garniturach

świeciło słońce i było ciepło, a gdy wrócili

złębnieci i zabloceni —
padał śnieg i wiatr zdmuchiwał kapelusze z głów.

Słowem — aura kpi z nas w tym roku!

Ale te żarty nie są wcale śmieszne. Łódź tęskni do cienia i prawdziwej wiosny. Łódź nie ma głowy dziś do takich żartów. (—)

125 lat może żyć człowiek

jeśli stworzy sobie naturalne warunki bytu

Ile lat żyć powinien człowiek normalny i dobrze zbudowany?

Na to pytanie znany lekarz francuski, dr. Bose, odpowiada, że właściwie człowiek powinien żyć 125 lat.

Twierdzenie swoje dr. Bose opiera na rachunku następującym. Mimo wszystko człowiek, chociaż to porównanie bardzo mu się nie podoba, należy do świata zwierzęcego i, czy tego chce lub nie, fizjologicznie podobny jest zupełnie do małp, koni, także osłów czy hipopotamów.

Wszystkie te ssaki w warunkach normalnych żyją pięć razy tyle, ile wynosi ich okres od urodzenia aż do dojścia do zupełnej dojrzałości. Jedynie człowiek stanowi wyjątek z tej reguły; ponieważ

dla niego czas od urodzenia do zupełnej dojrzałości stanowi 25 lat, więc właściwie powinien żyć 125 lat.

Dlaczego nie dochodzi do tego wieku? Ponieważ stworzył nienaturalne warunki życia: nie przestrzega praw natury i nie dba wcale o siebie. Instynkt, który tak dobrze kieruje wszystkimi zwierzętami, człowiek zastąpił inteligencją. To właśnie zjawisko dr. Bose ma ludziom najbardziej za złe.

Należy jednak przypuszczać, że gdyby nawet człowieka, leżącego na łożu śmierci, zapytano, czy pragnie przedłużenia życia za cenę zgodzenia się na osłą egzystencję, odpowiedziałby odmownie, choćby ów instynkt podszeptował mu coś zgoła odległego.



Berlińskie teatry pod znakiem skandali i awantur

Berlin, w kwietniu.
Historia współczesnych teatrów niemieckich obfituje w głośne skandale. To awanturuje się publiczność, to cenzura lub policja zachowują się „niesfornie” — niema teraz prawie tygodnia, w którym nie wydarzyłaby się jakaś głośna awantura w Berlinie, lub na prowincji...

Berlin, oczywiście, dzierży prym. W ubiegłym tygodniu kronika teatralna stolicy Niemiec zanotowała aż dwa skandale na dużą skalę.

Pierwszy wydarzył się w teatrze Piscatora. Wystawiono tam dramat p. Kalkowskiego p. t. „Józef”, o którym donosiliśmy niedawno w „Expressie”, że wystawienie jego na prowincji wywołało już burzę protestu Akcja dramatu tego opiera się, jak wiadomo, na znanym wypadku zasądzenia robotnika Jakubowskiego i jest protestem przeciw karze śmierci.

Publiczność przyjmowała sztukę o wacynie, wywoływała awanturę; zjawiała się po drugim akcie i zakomunikowała publiczności, że dyrekcja i reżyseria usunęły z jej dramatu ustępy, których usunąć nie należało. Incydent ten wywołał na widowni wielką wrzawę. Jedną część publiczności zażądała by zagrać sztukę raz jeszcze bez skrótów, drudzy znów wołali, by kończyć przedstawienie.

Aktor Karchow, grający rolę tytułową, dostał szału nerwowego. Przedstawienie przerwano i publiczność opuściła wreszcie teatr wśród wielkiego zdenerwowania.

Prawie jednocześnie wydarzył się inny skandal w teatrze na Schiffbauerdamm. Wystawiono tam sztukę autorki o. Fleisser p. t. „Saperzy w Ingolstadt”. Jest to realistyczny dramat, którego bohaterami są żołnierze garnizonu w Ingolstadt (saperzy) oraz — ich kochanki, służące.

Pełno jest w tej sztuce scen o drastycznej erotyce, wszystko obraca się nie tyle dookoła miłości, ile — stosunków płciowych, o których wciąż jest mowa na scenie... Mimo to sztuka jest poważna i wartościowa.

Premiera odbyła się pod znakiem burzy. Wiele cnotliwych oczu i uszu nie mogło znieść realistycznie potraktowanych scen miłosnych. Rezultat: policja skorygowała przedstawienie i teraz jest to jeden obraz mniej, pozatem usunięto z pozostałych obrazów momenty drastyczne...

Teraz jednak sprawa zaczyna się jeszcze bardziej komplikować. Burmistrz miasta Ingolstadt złożył uroczysty protest na ręce prezydium policji w Berlinie i pruskiego ministra spraw wewnętrznych. Protest ten skierowany jest przeciwko „ordynarnej sztuce pisarki Marie-Louise Fleisser „Saperzy w Ingolstadt”, która obraża i głęboko dotknęła mieszkańców Ingolstadtu oraz garnizon saperów”. Poza tem pan burmistrz Ingolstadtu żąda zawieszenia sztuki.

Narazie sztuka idzie codziennie przy przepelnionej widowni.

Kurteczka teatralna

TEATR MIEJSKI.

„Niespodzianka”.

Potężny dramat K. H. Rostworowskiego grany będzie dziś na przedstawieniu związkowym o godz. 7.30, jutro i w czwartek po cenach popularnych.

W środę „Handlarze sławy” M. Pagnola. — Ceny popularne.

W niedzielę 28 b. m. „Wesele na Kurpiach”.

Bilety już do nabycia w kasie zamawiającej.

TEATR KAMERALNY.

Dzisiaj i codziennie „Miłość bez grosza” St. Kiedrzyńskiego.

W próbach 3-aktowa komedia autora „Ptaka” J. Szaniawskiego „Adwokat i róża”.

Reżyseruje J. Chodecki.

EMIL JANNINGS

jako

„PORTJER HOTELU ATLANTIC”

w nowym opracowaniu. Film ten otrzymał na ostatniej wystawie w Ameryce Wielki Złoty Medal.

Następny program **GRAND-KINA**



Dziś i dni nast.

Szampańskie arcydzieło genialnej reżyserji LUBICZA p. t.
TAKI JEST PARYŻ
 (Ca. c'est Paris...!)

Oto film lekki jak puszek, którym pudrujecie sobie panie noski, szalony, płomienny, francuski!
 Ca. c'est Paris — to filmowa fantazja mody, kokieterji, wyrafinowania, frywolności i umalowanych nóżek.

W rolach głównych; Monte Blue, Patsy Ruth Miller, Liljan Tashman gwiazdy teatrów paryskich
 Orkiestra pod dyr. p. R. KANTORA. Początek o g. 4.30

Kłopoty Einsteina z powodu „darów“ magistrackich

Z okazji ukończenia 50-ciu lat twórcy teorii względności, prof. Alberta Einsteina, magistrat berliński ofiarował mu niewielką willę podmiejską, w której wreszcie mógłby tak znakomity uczonec pracować bez narażania się na te przykrości, których doznał aż nadto w swym dotychczasowym mieszkaniu. Einstein mieszkał bowiem w wielkiej berlińskiej kamienicy, w 4-pokojowym mieszkaniu, do którego dolatywały wszystkie natrętne oddźwięki ulicy hałaśliwej, echa dziesięciu gramofonów, aparatów radiowych i innych rozkoszy wielkomiejskiego życia.

W swoim czasie Einstein prosił urząd mieszkaniowy o „przydzielenie“ mu innego mieszkania, ale wyznaczono termin na... 1945 rok, co nawet twórcę teorii względności zniecierpliwilo. Wówczas, dzięki uprzejmości właściciela domu, Einstein zbudował na poddaszu dwa odosobnione pokoiki, przypominające surowością urządzenia raczej cele klasztorne. Tu pracował w ciągu ostatnich lat paru nad swym ostatnim dziełem o „polach magnetycznych“.

Ale i tu urząd budowlany dopatrywał się jakichś nieprawidłowości w przebudowie i... Einstein chcąc pracować musiał wyjeżdżać z Berlina do miast małych i mniej hałaśliwych.

W dniu jubileuszu z wielką pompą władze miejskie Berlina ofiarowały mu ów domek z ogródkiem, położony na przedmieściu Berlina w Neu - Cladow. Był to być może najmiłszy z darów, dający możliwość pracy w ciszy i spokoju.

Kiedy przed paru dniami żona profesora Einsteina przybyła, do ofiarowanego jej mężowi, oficjalnie i z takim ceremoniałem domku, okazało się, że... nie chciano tam jej wcale wpuścić, bo mimo że miasto nabyło ową willę, wszakże właścicielom przysługiwało prawo zamieszkiwania jej w ciągu jeszcze 5 lat.

Prostu jeden wydział magistratu, ten darujący Einsteiniowi willę, nie wiedział nic o obowiązującej umowie...

W rezultacie Einstein został bez mieszkania.

Ofiarowano mu więc niewielki teren 1 i pół morgowy również na przedmieściu Berlina. Einstein przyjął „dar“ chcąc wybudować sobie domek własny — ale i tu okazało się, że niema dostępu bezpośredniego na darowany teren i że bez pozwolenia jakiegos sportowego związku, prof. Einstein nie będzie mógł korzystać z „daru“.

Prof. Einstein może snuć swe refleksje na temat „względności“ darów berlińskiego magistratu.

Lwy na ulicy Jakie zwierzęta blakają się po Paryżu?

Paryż już dawno nazywano „dżunglą“, w której przepaść można bez wieści, ale dżungla to cywilizowana. Jakież więc zwierzęta mogą po niej blaknąć swobodnie, poza dwoma ogrodami zoologicznymi?

Chyba tylko psy i koty, które straciły z oczu swych panów... Inaczej jednak twierdzi dyrektor instytucji, która nosi nazwę „Fourriere“, a której zadaniem jest zbieranie zablakanych zwierząt.

Przed paru dniami zdarzyło mu się zatrzymać tuczną świnię, która spokojnie szła zwiedzić ogród Luksemburski, a po której nikt się nie zgłosił. Prócz niej, w ubiegłym roku instytucja zabrała z ulic paryskich żyjących na niej bez troski czternaście koni, siedem cielętek, pięć osłów, sześć świń dwa byczki, pięć kur, sześć gęsi, ośm królików, pięć małp, jedenaście świńek morskich i

Na północno - zachodnim wybrzeżu Australji udało się niedawno schwytać olbrzymiego potwora morskiego, tak zwana „ryba - djabela“.

Ryba ta ważyła dwie tonny, a dla jej przewiezienia użyć trzeba było całego wagonu, z którego zresztą po obu stronach zwieszano się cielsko potwora. Ryba ta wyglądała w ten sposób, jak ferijanie wyobrażali sobie bożka Molocha, któremu składały w ofierze żywe dzieci. „Ryba - djabela“ schwytały rybacy, polu-

jący na wieloryby.

Spokrewniona jest ona z rybą rifa, tylko znacznie jest większa i cięższa; różni się też od niej olbrzymią paszczą i krótkimi płetwami, bar tż podobnymi do rąk. Nazwy naukowej ryba ta jeszcze nie posiada. Gdy rybacy spostrzegli ją po raz pierwszy, sądzili, że to olbrzymi rekin; lecz im bardziej się zbliżali, tym widoczniejszą było rzeczą, że chodzi tu o zupełnie nieznaną gatunek ryb.

„Ryba - djabela“ pływala bardzo wolno, wskutek czego rybacy przypuszczali, że w walce podmorskiej została poważnie zraniona; po wydobyciu jej na ląd okazało się jednak, że ryba jest zdrowa. Na lądzie zachowywała się ona zupełnie spokojnie, wydawała jedynie bolesne okrzyki, podobne do krzyku dziecka. Zabicie potwora przyszło rybakom łatwo; zostawiono go jednak przez szereg dni na brzegu, gdzie oglądali go całe masy uczonych. Dopiero później przewieziono potwora do muzeum, gdzie go zabalsamowano i wystawiono na widok publiczny.

Zaznaczyć należy, że wody północno - zachodniego wybrzeża Australji obfitują w cudaczne ryby. Są tam np. bardzo dziwne ryby, o których rybacy oświadają, że śpiewają ludzkim głosem; możliwe, że to na ich istnieniu Homer oparł legendę o syrenach, które spotykał Odysseusz. Ryby te są cenną zdobyczą ze względu na wysoka zawartość tłuszczu. Są tam również ryby - rozbójniki, przewane przez rybaków *rekiny - tygrysy, rekiny - młoty* i t. p.

Gatunki te są bardzo niebezpieczne; uganają się one zazwyczaj w głębinach, lecz przy sposobności napadają i na ludzi. Rzecz dziwna, atakują tylko kobiety, natomiast z krajowcami wydają się żyć na stopie przyjaźelskiej. Nacgót z punktu widzenia naukowego te okoliczności wcale nie są zbadane; może więc wiele jest słuszności w twierdzeniu rybaków, którzy zapewniają, że są tam prawdziwe ryby - cuda, nieustępujące wcale pod względem rzadkości schwytanemu właśnie „djablowi“.

dziewięć lwów, ale co do tych ostatnich przynajmniej wiadomo było skąd się wzięły, mianowicie pozostawił je z kłakami pogromca, który nie miał czem ich żywić.

Angielski język króluje

Ostatnie opracowania w sprawie, jakie języki są najbardziej rozpowszechnione na świecie zrobiono w r. 1920 w Anglii. Z tych danych wynika, że najbardziej używany jest język angielski, którym posługuje się 160 milionów ludzi (Anglia, Ameryka północna, Afryka południowa, Australia). Następnie idą rosyjski — 100 milionów ludzi niemiecki — 90 milionów, francuski — 70 milionów, włoski — 55 milionów, hiszpański — 50 milionów itd.

Raj - Rajskie jabłuszka - Jedwabne listki figowe - Ilircik - Pokusa - Kuszenie

W RAJSKIM OGRODZIE

z współczesną Ewą-Kusicielką Corinne Griffith.

Andrzej Radecki.

SZATAN HAZARDU

Łódzka powieść sensacyjna.

Gul i Zosia rozstawali się z Beckerem tak czule, jak tylko dobrzy, serdeczni przyjaciele rozstawać się mogą.

— Wszystkie przypadki — wołał z peronu Becker — prawda Bert? Niechże was szczęśliwy przypadek prowadzi — życzył Erwin, czyniąc aluzję do swego pierwszego spotkania z Albertem w tramwaju.

Pociąg ruszał z wolna. Becker długo potrząsał chusteczką i kapeluszem, Gul dłońmi dawał mu znaki aż znikł w przestrzeni.

— Złote serce! — powiedział do Zosi Gul.

— Rzeczywiście rzadki dziś okaz człowieka...—odpowiedziała Zosia, lecz nagły atak kaszlu przerwał jej zdanie. Gul otulił ukochaną w pled, umieścił ją możliwie wygodnie, sam zaś zabrał się do przeglądania dzienników i ilustracji, których całą masę przyniósł im Becker do wagonu.

— Połóż się lepiej, kochanie — zaproponował Gul, widząc zmęczoną twarzyczkę Zosi.

— Jeszcze zbyt wcześnie, usiądź bliżko mnie, Bercie — poprosiła Zosia.

Tełchali w milczeniu, a miarowy stuk

kół usypiał powoli przytuloną do Gula Zosię.

Nagle wzrok Gula padł na dużą plachtę łódzkiego „Expressu“, którego nie zapomniał dostarczyć mu Becker. Pismo nosiło datę z przed trzech dni i pod szumnym tytułem „Niebieski ptak na wolności“ donosiło o ucieczce z więzienia Alfreda Felsza.

Gul zdrzął. — Felsz na wolności, to nowa groźba, nowe niebezpieczeństwo — rozmyślał Gul. — Ten nie daruje mu kompromitacji w mieszkaniu hrabiny, nie daruje hańby brzydkiego procesu, który zakończył świetnie zapowiadającą się karierę na bruku łódzkim.

— Niepotrzebnie laź do tej hrabiny, chciał przypilnować „Kolos“ — szepnęła do siebie Gul, któremu przeczytana wiadomość nasunęła znowu całe mrowie złych, ponurych wspomnień przeszłości.

— Mówisz coś? — spytała Zosia, usłyszawszy jakiś głuchy pomruk, wydobywający się z ust Gula.

— Nic, tak sobie mruczałem.

— Bert, powiedz prawdę — zażądała stanowczo Zosia. — Tyś coś wspominał o Felszu? — dodała do chwili, obserwując

jąc niebardzo zręczny ruch Gula, chcąc ukryć gazetę.

— Co to? ukrywasz przede mną gazetę?

Zosia wyrwała pismo Gulowi. Oczy jej szybko biegły po zadrukowanych stronicach.

— Hm, to ciekawe, jakim jednak sposobem ten ananas wydostał się z więzienia? — spytała Zosia.

— Tysiące jest na to sposobów. Felsz widocznie nie był nowicjuszem, zresztą prasa podaje, że uciekło jeszcze kilku godnych niego kompanów.

— Czy sądzisz, że grozi nam z jego strony jakieś niebezpieczeństwo? — spytała Zosia.

— Jestem pewien, że będzie mnie szukał, to mściwa bestja — odparł Gul, zamysliwszy się głęboko.

Do przedziału wszedł kelner, zapraszając do wagonu restauracyjnego. Gul obstałował kolację.

Pociąg szybko pochłaniał przestrzeń mknąc wśród ciemności nocnych, tylko długie szeregi iskier płynęły wzdłuż pędzącego expressu.

Zosia położyła się, jednak długo nie potrafiła zasnąć. Silna migrena, spowodowana zapewne zmęczeniem, wybiła ją całkowicie ze snu.

Gul na pustym korytarzu cnił papieża.

W pewnym momencie jakiś pasażer, przechodzący obok Gula, potrącił go z lekka, przepaszając w języku niemieckim z wyraźnym akcentem angielskim.

Gul spojrzął w stronę nieznanego: typowa amerykańska wygolona twarz, na głowie podróżna czapeczka, rogowe okulary, jakiś angielski dziennik wystający z kieszeni sportowej marynarki.

— Włóczy się to po świecie wzdłuż

i wszerez — pomyślał Gul. — Wszędzie węszy bussiness, węszy gdzieby ulokować swój pieniądź, pozornie uszczęśliwić dłużnika, a w istocie wciągnąć go w swą sieć, omotać, zacisnąć pętlę i ujarzmić doszczętnie.

Raz po raz inne jakieś indywidualium wędrowało przez korytarz.

To gruby szwajcar czy bawarczyk z cygarem w ustach ledwo przeciskał się w wązkim przejściu, to jakaś francuska, która ukończyła zapewne edukację panien na wydaniu i powracała do swej ojczyzny, szybko kroczyła przez korytarz z buteleczką wody kolońskiej i białym ręcznikiem w ręce, to znowu jakieś rosyjskie towarzystwo wesoło wyległo z przedziału, gdzie pod wpływem koniaku, pikantnych dowcipów i sprawnie funkcjonującego ogrzewania centralnego nastrój wytworzył się tak gorący, że panowie zmuszeni byli wylec na korytarz, by paniom umożliwić w ciasnym przedziale przygotowanie ośobiście preparowanych zakąsek.

Emisarjusze sowieccy są tylko ludźmi i lubią kawior, co znowu dyskretnie krytykują jacyś dwaj francuzi, uważając, że razowiec winien być codziennym chlebem bolszewików dopóty, dopóki nie spłaca długów rentierom francuskim.

Gul przeszedł się po korytarzu. Z jednego z przedziałów doleciał go odgłos głośno po polsku prowadzonej rozmowy.

Albert zairzał nieznanie, zaciekawiony kóż to tak krzykliwie rozstawia słowo polskie.

Warszawska mama Goldfajer z córeczkami Stella i Lili w towarzystwie jakichś dandysów śmiały się z pieprznych obrazków „Le rire“. Przygotowywano się na Paryż.

(D. c. n.)

Dziś i dni następnych!

CASINO

Dziś i dni następnych!

Potężny dramat o tragedji małżeńskiej i o tołstojowskiej idei indywidualnej wolności człowieka

ZYWY TRUP

według genialnej powieści hr.

LWA TOLSTOJA.

W rolach głównych: genialny reżyser „Burzy nad Azją” mistrz **W. Pudowkin** oraz **Marja Jakobini.**

Wielkie arcydzieło filmowe wykonane przez najświetniejszych artystów rosyjsko-niemieckich w reżyserji słynnego twórcy „Złotego Paszportu” Ozopa.

Orkiestra pod dyr. L. Kantora.

Początek o godz. 12-ej w poł.

Początek o godz. 4.30

Dziś i dni następnych!

SPLENDID

Dziś i dni następnych!

LAURA LA PLANTE jako słodkie, kuszące

NIEWINIĄTKO

Erotyczna komedia. — Arcypikantny, barwny, dowcipny film. — Realizacja mistrza erotyki i pikanterji Williama Beaudine.

Ilustracja muzyczna pod batwą A. Czudnowskiego.

Początek o godz. 4.30

Epidemia ospy nie zagraża Europie

Dzienniki europejskie przyniosły w ostatnich dniach alarmujące wiadomości o groźnej epidemii ospy, która z Indji zawleczona do Anglii załapała imperjum brytyjskie, zmuszając portowe władze francuskie do stosowania jak najściślejszej kontroli wobec przybywających z Anglii okrętów.

Epidemie ospy były do czasów wykrycia szczepionki przeciwospowej postachem ludzkości. Tysiące i miliony ludności umierało skoszonych przez nieubłaganą śmierć. Osady ludzkie, wsie, a nawet całe miasta wymierały zupełnie, zalane przez tę straszną epidemję.

Dopiero szczepionka wprowadzona przez lekarza angielskiego Jaennera, zdołała uchronić ludzkość przed tą chorobą, pozabawiając ją grozy niebezpieczeństwa.

Cały świat cywilizowany przyjął z wdzięcznością odkrycie lekarzy angielskich jako jeszcze jeden tryumf wiedzy lekarskiej, wprowadzając szczepienie przeciwospowe, jako obowiązkowe dla wszystkich obywateli.

Trzeba było widzieć walkę, jaka rozpętała się na terenie parlamentu angielskiego w związku z projektem obowiązkowego szczepienia przeciwospowego. Wkońcu jednak Anglia nie zgodziła się

na wprowadzenie obowiązkowego szczepienia swoich obywateli, stojąc na stanowisku zupełnej wolności człowieka.

Dziś jeszcze Shaw wysmiewa obowiązek szczepienia przeciwospowego i dziś jeszcze, do niedawna, szczyli się anglicy zupełną swobodą i pod tym względem.

Cieżko przychodzi zapłacić teraz Anglii za zbytnią swobodę swoich obywateli. — Epidemia ospy, która od czasu wprowadzenia obowiązkowych szczepień na terenie Europy znikła zupełnie z naszych krajów, rozpętała się obecnie w Anglii, zabierając setki i tysiące ofiar ludzkiej lekkomyślności.

Musimy jednak zaznaczyć, że niema obawy przeniesienia tej tak groźnej epidemii do Europy, ponieważ u nas każdy jest szczepiony przeciwko ospie, a temsamem ludność jest zupełnie pewnie uchroniona przed możliwością zakażenia.

Władze portowe kontrolują obecnie pasażerów okrętowych, przyjeżdżających z Anglii i pozwalają na wjazd do Europy tylko tym, którzy posiadają poświadczenia szczepienia przeciwospowego, jako pewny dokument ich odporności przeciwko ospie.

„Jaczejka” w policji Skandal w londyńskim „Scotland Yard”

W wydziale „cudzoziemców” londyńskiego biura prezydium policji brytyjskiej, słynnym „Scotland Yard”, wykryte zostały nadużycia, zakrawające na niebывały skandal w dziejach angielskiej policji.

Od pewnego czasu zwrócono uwagę w dyrekcji policji, iż komuniści rozwinięli szczególnie intensywną propagandę wśród werbowanych ochotników do służby policyjnej. Wobec tego dokonano w najściślejszej tajemnicy tranzlokacji oddziałów, co wszakże nie wpłynęło na zmniejszenie agitacji wyrotowej. Wówczas stało się jasne, że komuniści zostali poinformowani o zarządzeniach władz.

Kiedy na rozkaz wydziału „inwigilacji cudzoziemców” ułożono listę osób, u których miano dokonać rewizji, lub aresztować je — okazało się również, że większość poszukiwanych zdążyła ulotnić się, a mieszkania zostały zamknięte,

co uniemożliwiło policji dokonania rewizji, która w myśl ustawy winna być dokonana w obecności właściciela mieszkania.

Rozpoczęto więc bardzo surowe dochodzenia, celem przychwylenia tych urzędników, którzy niewątpliwie utrzymywali kontakt z komunistami, informując ich o zarządzeniach władz. W rezultacie aresztowano kilku urzędników, w tej liczbie i 2 wyższych, podejrzanych o stały kontakt z komunistami. Wydany komunikat oficjalny Scotland Yardu wzbudził ogromną sensację, a pisma londyńskie domagają się ogłoszenia nazwisk aresztowanych i ogłoszenia wyników śledztwa. Według „Daily Mail” komuniści posiadali własną „jaczejkę” w dyrekcji policyjnej, co w dużym stopniu tłoczyło niepowodzenia walki z komunistami i ułatwianie im wyjazdu do Indji, gdzie bezkarnie uprawiali działalność wyrotową.

Doktor P. Klinger

choroby weneryczne, skórne i włosów
ANDRZEJA 2, TEL. 32-28.
Leczenie lampą kwarcową, analizy krwi i wydzielin. Przyjmuje codziennie od 8-12 i od 4-8 w. w niedziele i święta od 10 do 12. Oddzielną poczekalnia dla pań.
Od 1-2 w Lecznicy (Piotrkowska 62)

Instytut Ide Beaute ANNA RYDEL

Farbowanie włosów.
Diplomée de l'Université de Beauté-Paris
Ceglinańska 19, m. 8 Tel. 69-92
pielęgnacja skóry i włosów. Specjalne masażę twarzy i ciała. Masażę odtuszczające. Usuwanie zmarszczek, brodawek, piegów, wągrów i innych defektów cery. Usuwanie włosów elektrolyzacja elektroterapija „Solux” Przyjmuje od 10-8 wiecz.

POKÓJ z utrzymaniem wypuszcze, wiadomość o 6 wiecz. Gdańska 85, m. 12

Poradnia Wenerologiczna Lekarzy-specjalistów Zawadzka I.

Czynna od 8 rano do 9 wieczór.
Od 11-12 i 2-3 przyjmuje lekarz-kobieta
W niedziele i święta od 9-2 pp.
Leczenie chorób:

Wenerycznych, moczopłciowych i skórnych.

Badanie krwi i wydzielin na syfilis i tryper
Konsultacje z neurologiem i urologiem
Gabinet światło-leczniczy
Kosmetyka lekarska.

Oddzielną poczekalnia dla kobiet.
Porada 3 złote.

AGENCI do sprzedaży narzędzi rolniczych za wysoką prowizją poszukiwani.
Zgłoszenia Zakłady rolnicze, Lwów, skrytka pocztowa 174

DZIEWCZYNA, panienka i chłopiec z porządnej rodziny potrzebne Ceglinańska 33, cukiernia

Dr. med. Niewiański

specjalista chorób skórnych i moczopłciowych ul. Andrzeja 5
Tel. 59-40
Przyjmuje od 8-10 i od 5-9 w niedziele i święta od 9-1
Oddzielną poczekalnia dla pań.

Dr. med. St. Bibergal

Moniuszki 11, telefon 63-22.
Choroby skórne i weneryczne elektroterapija.
Przyjmuje od 8-10 i od 5-8 wiecz.
W niedz. od 10-1

Doktor Wolkowski

Ceglinańska 25
Telefon 26-87
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych.
Leczenie lampą kwarcową.
przyjmuje od godz 8-10, 12-2 i 4-8 w niedz. i święta 9-1

Doktor Łagunowski

Choroby skórne weneryczne i moczopłciowe
Gdańska 42.
Godziny przyjmuje od 8.30-10.30, 1-2.45 i 7.30-9 w.

Lekarz-dentysta F. Horowicz

przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294 codziennie od 2-7

Dr. med. Lubicz

Ceglinańska 43
Tel. 41-32.
Specjalista chorób skórnych wenerycznych i moczopłciowych. Naświetlanie lampą kwarcową.
Przyjmuje od g.8 do 10 rano od 5-8 w.
Dla pań od 3-5 oddzielną poczek.

Dr. med. M. GLAZER

ul. Zielona Nr 6
Telefon 45-49.
Chor. skórne weneryczne.
Przyjmuje od 12-2 i 7 1/2-8 1/2 w.

Laureatka Na Krynice

moskiewskiego konserwatorium udziela lekcji gry fortepianowej.
Wschodnia 72

Dr. W. BALICKA

przeprowadziła się na ul. Sienkiewicza 95.
przyjmuje w chorobach skórnych i wenerycznych od 2 do 4 i 7-8 codziennie tylko kobiety i dzieci

Dr. med. HELLER

chor. skórne i weneryczne
Nawrot 2
tel. 79-89

przyjmuje do 10 rano i od 4-8 dla pań spec. od 4-5 w niedz. od 11-2 p.p. dla niezamożnych ceny lecznic

Na Krynice

fachowczyni pensjonatu izr. poszukuje wspólnika-(kę) z kapitałem 500 dol. zysk zapewniony „pod Krynicą”

LECZNICA

lekarzy specjalistów przy Górnym Ryнку
Piotrkowska 294, tel. 22-89

przy przystanku tramwajów pabianickich czynna od 10 rano do 7 wiecz. w niedziele i święta do 2 po poł. Wszystkie specjalności i dentystyka. Kąpiele świetlne, lampy kwarcowe, elektryzacja, Roentgen, szczepienia, analizy (mocz, kawa, krwi, piwocin, wydzielin itd.) operacje, opatrunki, wizyty na miasto.

Porada 4 zł.
Porada dentystyczna i wenerologiczna dla chor. skórnych, wenerycznych 3 ZŁOTE

Pończochy jedwabne

i inne, suknie trikotynowe i t. p. przyjmuje do reperacji.
ul. 6-go Sierpnia 76, III piętro
Tanie, bo w prywatnym mieszkaniu



Tabela rozgrywek o mistrzostwo klasy A

	Gier	Pkt.	St. bm.
1) Orkan	3	6	10:2
2) W. K. S.	4	6	16:8
3) Ł. T. S. G.	3	4	19:7
4) Turyści 1b	3	4	10:10
5) Ł. K. S. 1b	3	4	6:6
6) Burza	4	4	9:7
7) P. T. C.	3	3	8:9
8) Widzew	4	3	9:11
9) Hakoah	3	2	5:12
10) Union	4	2	4:15
11) Sokół	4	0	4:23

Sobotnie i niedzielne mecze o puchar „Expressu”

Ostatnie wyniki koszykówki o puchar „Expressu” przedstawiają się następująco:

POZNAŃSKI — KADIMAH 68:4.
Gra polegała na tem, że Poznański starał się zdobyć jak najwięcej koszy, a Kadimah starał się jaknajmniej przeszkadzać. Sędzia p. Rudnicki.

ODRODZENIE — Ł.T.S.G. 27:10
Obie drużyny grają stosunkowo słabo. Lekką przewagę miało Odrodzenie. Sędzia p. Robakowski.

H.K.S. — PRZYJACIELE 22:18 (12:9)
Silną przewagę w pierwszej połowie zdobył sobie H. K. S. swoją ofiarną grą która paraliżowała groźne pozycje Przyjaciół. Nie umiał coprawda swej przewagi w koszach H. K. S. wykorzystać. Po przerwie walczył ambitnie Przyjaciele o zwycięstwo, jednak z boiska zchodzą pokonani. Gra interesująca.

Ł.K.S. — ZJEDNOCZONE 40:12.
TRYUMPH — STOW. MŁ. POL. 31:3.

Ł. K. S. — Legja 1:0 (1:0) wspaniała gra trójki obronnej łodzian.

(Od warszawsk. kores. „Expressu”) (Warszawski korespondent „Expressu” donosi:

Ł. K. S. sprawił w dniu wczorajszym w Warszawie na zawodach z Legją miłą niespodziankę, zwyciężając drużynę wojkową na jej własnym boisku. Łodzianie po zdobyciu jednej bramki potrafili umiejętnie zastosować taktykę defensywną, na którą nie mogli znaleźć lekarstwa nawet tak znani strzelcy jak Łaniko, Nawrot, albo Steuerman.

Do zawodów przystąpiły obydwie drużyny w następujących składach.

LEGJA: Skwarczyński, Ziemiański, Martyna, Szaller, Przeździecki, Cebulak, Wypitewski, Steuerman, Łaniko, Nawrot, Ciszewski. A więc Legja w najsilniejszym składzie jakim obecnie wogóle dysponuje. Zespołowi temu przeciwstawił Ł. K. S. następujący zespół: Milla, Cyll, Galecki, Jasiński, Kubik, Trzmiela, Siedź, Janczyk, Król, Sowiak, Durka.

W pierwszych minutach przewaga Ł. K. S-u, który przez dłuższy czas prześiadał na polu karnym Legji, lecz Martyna i Ziemiański nie dopuszczają napastników łódzkich do strzałów. Dopiero w 36 minucie wykorzystuje Durka zamieszanie podbramkowe i otrzymaną od Króla piłkę pakuje do siatki Legji. Po tej bramce Legja atakuje energicznie, ale do paury wynik nie ulega już zmianie.

Po zmianie stron Legja przeważa znacznie. Ł. K. S. przeprowadza umiejętnie taktykę defensywną, przyczem Milla bronni doskonale chwilami z dużą dozą szczęścia.

Do szeregów Legji wkłada się demotowanie. Atak gra coraz słabiej. Wypitewski przechodzi na lewe skrzydło, Steuerman na prawe skrzydło, ale nie pomaga to i Ł. K. S. opuszcza boisko z wygrana, rewanżując się za dotychczasowe przegrane do Legji.

W drużynie warszawskiej najlepiej popisali się obrońcy i Przeździecki, drużynie Ł. K. S-u najlepszą częścią drużyny była środkowa trójka napadu z Milla na czele. Sędziował p. Jarosz. Widzów blisko 2,500 osób.

Wład. M.

Indywidualne mistrzostwa ping-pongowe

Od kilku dni odbywają się w Łodzi indywidualne mistrzostwa ping-pongowe. Mecze odbywają się w trzech grupach, przyczem charakterystyczne jest, że z grupy trzeciej do finału doszedł Lenart z Widzewskiej Manufaktury, która niedawno dopiero wprowadziła tę grę u siebie. Z grupy drugiej doszedł do finału Łojaszczak. W pierwszej grupie półfinały jeszcze nie są ukończone.

Łódź — Poznań

Międzymiastowy mecz szermierczy odbędzie się w maju w Łodzi

Jak się dowiadujemy, sekcja szermierczy przy centralnej Szkole Gimnastyki i Sportu w Poznaniu zwróciła się do łódzkiego Wojskowego Klubu Sportowego z propozycją rozegrania międzymiastowego spotkania szermierczego Łódź - Poznań w Łodzi.

Bliższy termin spotkania nie został jeszcze nabywany, przyczem w rachubę brane są miesiące: maj i czerwiec.

Turyści — Polonja 0:0 Skandaliczny mecz footballowy, który kompromituje Ligę

Trzeci rok istnieje już liga. W ciągu tego czasu widzieliśmy już najróżnorodniejsze spotkania extra klasy, byliśmy świadkami zarówno pięknych spotkań jak i niezwykle słabych, stojących na bardzo niskim poziomie.

To co nam jednak zademonstrowali w dniu wczorajszym Turyści wespół z Polonją jest unikatem swego rodzaju, który niezawodnie przejdzie do historii łódzkiego footballu.

Takiego meczu, bądźmy szczerzy nie ogląda się nawet na spotkaniach c klasowych.

Skandal w całym tego słowa znaczeniu! Mecz, który kompromituje nie tylko łódzką piłkę nożną, ale całą polską extra klasę. Pomijając bowiem samą grę o której wogóle trudno coś napisać, podkreślić należy zbagatelizowanie sobie w całym tego słowa znaczeniu zawodów przez gospodarzy.

Zaczęło się (chroniczna choroba Turystów) od wchodzenia graczy Turystów w pojedynek na boisko. Rzecz zrozumiała, że publiczność zareagowała na to z miejsca i przyjęła fioletowych tak chłodno jak nigdy dotąd.

Nawet najgorętsi sympatycy i zwolennicy fioletowych, których chyba nie brakło na boisku nie zdobyli się na najmniejsze oklaski.

No bo kogoż należało oklaskować, czy tych, którzy pierwsi zjawili się na boisku czy tych, którzy nie zdążyli się jeszcze przygotować do meczu, mimo, iż pora rozpoczęcia gry dawno minęła.

Ale nie na tym koniec.

Gdy sędzia dał znak rozpoczęcia gry okazało się, że niema sędziów liniowych i dopiero po kilku minutach delegowali gospodarze na sędziów jakichś dwóch chłopczyków z których jeden miał najwyżej lat trzynaście.

Czy to nie szopka? Czyż można tak mało poważnie traktować spotkania ligowe?

Turyści muszą zrozumieć, że tego rodzaju metoda działania jest zabójcza dla klubu. Chce się należeć do extra klasy, trzeba umieć nie tylko grać, ale i zasłużyć sobie na miłośników poważnego, który umie dbać o to, by zawody miały jako taki charakter.

No, ale dość moralów, zajmijmy się nieco opisem gry, która jest przecież celem niniejszego sprawozdania.

Ktoś dowcipny z widzów słusznie zauważył, że obydwie drużyny powinny mecz przegrać, gdyż żaden z zespołów nie zasłużył na zyskanie po jednym punkcie. Rzeczywiście trudno sobie wyobrazić, by po tak marnej grze można się było wzbogacić o jeden punkt. Zajmijmy się wpięć gośćmi. Co nam dała w dniu wczorajszym Polonja? Dosłownie nic prócz ambitnej gry poszczególnych jednostek. Atak grał prymitywnie, bez myśli przewodniej, bez jakiegokolwiek inicyjatywy, słowem tandeta w całym tego słowa znaczeniu.

Nie o wiele lepiej działo się w pomocy, w której jedynie Sechiter chwilami przypominał prawdziwego piłkarza, grającego nie tylko nogami, ale i głową.

Na szczęście obrona Polonji nie do-

stroila się do gry reszty zespołu i chwilami grała koncertowo, zwłaszcza Bułanow.

Turyści natomiast zaprezentowali się conajmniej o 50 proc. gorzej aniżeli na zawodach z I. F. C. Żaden z zawodników nie umiał sobie radzić z piłką, nie mówiąc już o walce z przeciwnikiem.

Jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej cały zespół fioletowych zmienił się do niepoznania. Nawet rzadko zawodzący Kahan i Karaś dali zaledwie cząstkę tego co rzeczywście potrafia.

Na usprawiedliwienie graczy można jedynie podać, że piłka była zbyt lekka, co przy silnym wietrze rzeczywście utrudnia w dużym stopniu grę. Czy to był jednak najważniejszy powód? Jeśli tak, można przecież zmienić piłkę, na to chyba czasu starczyło. Powód musiał być pakis głębszy, a najważniejszy jest ten,

że jak to już niejednokrotnie zauważyliśmy brak zawodnikom treningu. Bez tego niema nawet mowy o utrzymaniu się w lidze, nawet przy największych sukcesach i szczęśliwych wynikach.

O samym przebiegu gry trudno coś dobrego napisać. Warto chyba jedynie podać dwie murowane sytuacje Turystów w drugiej części meczu oraz kilka ostrych strzałów Ałaszewskiego i to chyba w zupełności wystarczy bowiem reszty zawodów nie można nazwać grą, ale bezładną kopaniem.

Na nieszczęście do fatalnej gry musiał się również dostroić sędzia, który popełnił błąd za bledem, nie ustępując w niczem... graczom Turystów. Fatalnemu meczowi „musiało” się przyglądać około 1500 osób, których liczba do następnego meczu mamy wrażenie zmniejsza znacznie.

Niedziela niespodzianek ligowych Drużyny łódzkie zdobyły trzy punkty.

Tegoroczne rozgrywki piłkarskie o tytuł mistrza Polski mają dotąd przebieg sensacyjny. Czwarta niedziela rozgrywek była czwartą niedzielą niespodzianek.

Największą niespodzianką dnia było zwycięstwo ŁKS-u w Warszawie nad kompletną drużyną Legji, dalej przegrana na Cracovii do IFC. W dwóch wypadkach uzyskano wyniki nierozstrzygnięte. Odnosnie meczu Turyści — Polonja można śmiało zastosować przysłowie: „Wart pac pałaca — pałac paca”. Mecz Garbarnia — Ruch o powodzenie w tabeli był meczem nerwów. Wisła po ładnej grze zwyciężyła Pogoń we Lwowie. Leaderem Ligi pozostał nadal Ruch którego oglądać będziemy w nadchodzącą niedzielę w Łodzi na meczu z ŁKS. Prowadzi on nadal przed Garbarnią, Wisłą i ŁKS-em. Turyści szczęśliwie wydostali z ostatniego, feralnego 13 miejsca, które odziedziczyła w spadku Pogoń.

Przebieg spotkań wczorajszych był następujący:

W Łodzi mecz ligowy Turyści — Polonja nie przyniósł rezultatu, przyczem gra obu zespołów stała na śmiesznie niskim poziomie. Szczegółowe omówienie tego meczu podajemy obok.

W Warszawie ŁKS odniósł wielki sukces, zwyciężając Legję zasłużenie w stosunku 1:0. Zwycięska bramka padła w 36 minucie pierwszej połowy gry z zamieszania podbramkowego. Bohaterem dnia był, jak zwykle, Milla w bramce, który dokazywał cudów. Jemu to w głównej mierze zawdzięczają czerwoni wczorajszy zwycięski wynik. Wszyscy gracze wydali ze siebie maksimum wysiłku i umiejętności. Drużyna łódzka po zostawila jak najlepsze wrażenie. Sprawozdanie z tego meczu zamieszczamy obok.

W Krakowie, oczekiwane z kolosalnym zainteresowaniem spotkanie Ruch

— Garbarnia przyniosło ogólne rozczarowanie, albowiem poziom meczu był niski. Gra od pierwszej chwili nerwowa i ostra. Pierwszy punkt zdobyli goście ze strzału Frosta, wyrównał Smoczek.

W Katowicach IFC sprawił niespodziankę zwyciężając Cracovię 1:0, która zademonstrowała zastraszający spadek formy. Gra stała na niskim poziomie technicznym. Zwycięską bramkę zdobył Geisler.

We Lwowie, mecz Wisła — Pogoń 4:2 należał do rzędu bardzo interesujących i trzymał w napięciu widzów. Pierwszą bramkę zdobywa Pogoń przez Bacza, następnie Kowalski zdobywa 2 bramki dla barw mistrza Polski. Wyrównującą bramkę zdobywa Szabakiewicz, a prowadzenie do przerwy ma Wisła do zawdzięczenia Adamkowi. Po przerwie gra wyrównana i dopiero pod sam koniec zawodów Czulk ustala wynik dnia. Warto zaznaczyć, że już w pierwszych 6 minutach padły 3 bramki. Sędziował p. kpt. Baran z Warszawy. Mecz wzbudził kolosalne zainteresowanie, dowodem czego, że publiczności zebrało się około 6 tysięcy.

Szczegółowa tabela po dzień dzisiejszy przedstawia się następująco:

	Gier	Pkt.	St. br.
1. Ruch	4	7	8:2
2. Garbarnia	3	5	12:4
3. Wisła	3	5	10:6
4. Ł. K. S.	3	5	7:4
5. I. F. C.	2	4	3:1
6. Warta	3	3	9:5
7. Legja	3	2	3:3
8. Warszawianka	3	2	6:8
9. Polonja	4	2	5:9
10. Czarni	1	1	2:2
11. Cracovia	3	1	2:6
12. Turyści	4	1	4:17
13. Pogoń	2	0	2:6

Ostatnia minuta

Tajemniczy samolot nad Atlantykiem

London, 22 kwietnia
Stacja iskrowa Malin Head na północnym wybrzeżu Irlandji odebrała w sobotę o godzinie 8.23 rano od statku rybackiego „Shakelton” telegram, że około godziny 5 rano wyminął ich w kierunku wschodnim jakiś samolot. Statek znajduje się w odległości 250 mil na zachód od Hebryd.

Ani angielskie ministerstwo lotnictwa, ani inne miarodajne czynniki nie wiedzą nic o locie transatlantyckim. Telegramu statku angielskiego nie można sobie na razie wytłumaczyć.

Kainowa zbrodnia za podszeptem nikczemnej kobiety

Wilno 22 kwietnia

We wsi Kobylniki w powiecie święciańskim między braćmi Ludwikiem a Kazimierzem Załugami powstał zatarg, który się zakończył tragicznie.

Kazimierz Załuga miał młodą żonę, która go nie kochała i darzyła sympatją Ludwika. Pod jej przewrotnym wpływem Ludwik znenawidził brata i wczoraj, kiedy Kazimierz zajęty był młocką w stodole, wystrzelał z karabinu pozba wił go życia.

Policja aresztowała bratobójcę, który przyznał się do zbrodni.

Zbrodnia

na tle nienawiści dzielnicowej

Bydgoszcz, 22 kwietnia

Wczoraj odbyła się w sądzie okręgowym bydgoskim nader ciekawa rozprawa, której tłem była nienawiść dzielnicowa.

Na ławie oskarżonych zasiadło 5 młodzińców w wieku od 18 do 25 lat, oskarżonych o to, że w grudniu z r., powodu jąc się nienawiścią dzielnicową, napadli na dwóch braci Kowalskich, pochodzących z Kongresówki i pobili ich do nieprzytomności. Na skutek odniesionych obrażeń jeden z braci zmarł, drugi zaś chorował przez dłuższy czas. Sad po dłuższej naradzie skazał wszystkich pięciu na karę ciężkiego więzienia od 6 miesięcy do 2 lat.

Straszny pochód szczurów z Syberii na południe Rosji

Kiów, 22 kwietnia

Południe Rosji dotknięte zostało straszną klęską: miliony specjalnego gatunku myszy polnych, zwanych „tuszkanczkami”, wędrują z Syberji pożerając po drodze całą roślinność.

W okolicach Nowoczerkaska na obszarze około 40.000 hektarów niszcycielska armia gryzoniów obliczana jest na 3 miliony.

Wobec strasznej klęski zmobilizowano garnizon miasta i oddziały chemiczne z innych okolic, które prowadzą zaciętką walkę gazową i ogniową.

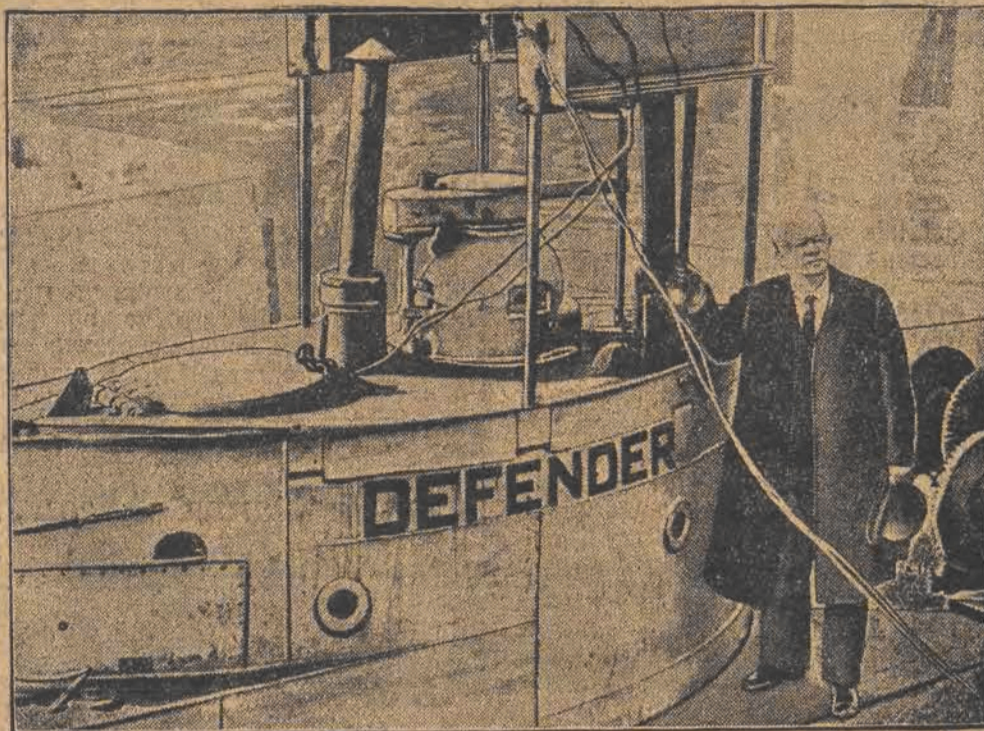
Być może da się zatrzymać dalszy pochód niszcycielski, obszary jednak, które re myszy już opanowały, skazane są na nieurodzaj w ciągu najbliższych dwu lat.

Czytajcie „EXPRESS WIECZORNY”

Prenumerata: W Łodzi 4.00 miesięcznie. — Zamiejscowe 5 zł. miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie.

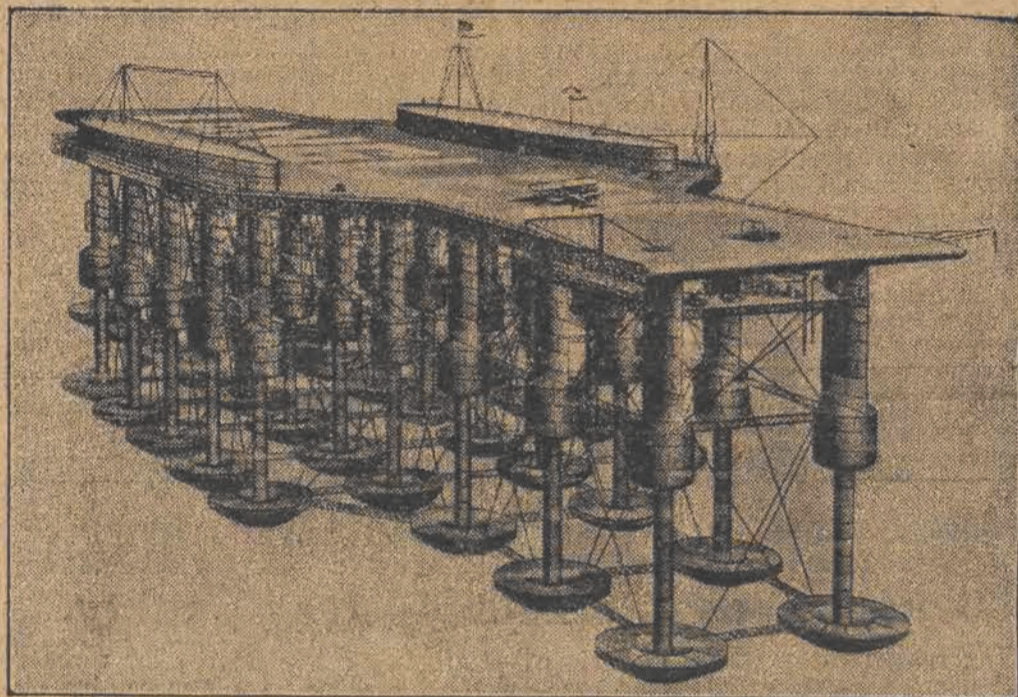
Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.
Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44
Telefon administracji 22-14. — — — —

W łodzi podwodnej na biegun północny



Słynny lotnik amerykański WILKINS wybiera się — jak wiadomo na biegun północny w łodzi podwodnej. Na zdjęciu: łódź podwodna „Defender”, w której Wilkins chce wykonać swój śmiały zamiar, oraz jej właściciel Simon Lake (Jedyny w świecie prywatny człowiek, posiadający łódź podwodną).

Sztuczna wyspa na Atlantyku



Na powierzchni oceanu Atlantyckiego ma powstać projektowana już oddawna sztuczna wyspa, która służyć będzie jako przystań dla samolotów. Powyżej po dajemy plan sztucznej wyspy, na którym widoczne jest również, w jaki sposób ma ona być przymocowana do dna morskiego.

Sożar teatru w Amsterdamie



Jak już donosiliśmy w „Expressie”, spłonął w Amsterdamie doszczętnie gmach teatru „Palais voor Volksvlijt”. Na zdjęciu akcja ratownicza dokoło płonącego teatru.

Ze światła sztuki



EFEB Z POMPEI

piękna statua rzymskiego młodzieńca wykopana niedawno z gruzów Pompei, uchodził słusznie za arcydzieło sztuki starożytnej.

Na głębi szpon dyplomaty angielskiego



LORD REVELSTOKE

przewodniczący angielskiej delegacji rzeczoznawców na konferencji reparacyjnej, odbywającej się w Paryżu, zmarł nagle w dniu 19-go b. m. wskutek udaru serca.

Z niepokojów na Wschodzie



SZEIK FEISAL

przywódca wahabickich powstańców, którzy zrewoltowali się przeciwko królowi swemu, Iben Saudowi, został niedawno ciężko ranny w starciu z wojskami królewskimi i zmarł obecnie.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 10 gr. za wiersz milimetry (na stronie 10-szpalt.)
W TEKŚCIE: 40 gr. za wiersz milimetry (na stronie 4-szpalt.)
NEKROLOGI: 30 gr. za wiersz mil. (na str. 4-szp.). Zaręcz. i zaślub. po tekście 10 zł. Za miejsce zastrzeżone specjalna dopłata. Zamiejscowe o 50 proc. zagraniczne o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Drobne 12 groszy. — Najmniejsze zł. 1.20, poszuk. pracy 10 groszy.